

Porody rodzinne wróciły do skierniewickiego szpitala

data aktualizacji: 2021.03.11 autor: Joanna Młynarczyk



Radosław Stępnik ze Skierniewic po przywiezieniu swojego potomka do domu, miał problem. Mały Natan go nie akceptował, bo go nie znał. Dziś, na szczęście, rodzina jest już w komplecie. Na zdjęciu razem z żoną Edytą i 13-letnim synem Nikodemem. (fot. Joanna Młynarczyk)

Niemal po roku przerwy spowodowanej pandemią koronawirusa, w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Skierniewicach przywrócono możliwość porodów rodzinnych, a wraz z nią kangurowanie noworodków przez tatusiów. Niestety kangurowania synka zaraz po urodzeniu nie doświadczył Radosław Stępnik, skierniewiczanie, któremu 11 lutego urodził się syn Natan.

- Ta procedura w skierniewickim szpitalu przyjęta została 4 lata temu i od początku cieszyła się dużym zainteresowaniem ojców, którzy bardzo chętnie ją podejmowali - mówi Elżbieta Jędrzejewska, ordynator Oddziału Noworodków Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Skierniewicach. - Ojcowie byli ogromnie wzruszeni, kiedy mogli chwilę po urodzeniu przytulić swojego maluszka - dodaje.

W czasie narodowej kwarantanny, w wyniku braku możliwości wejścia na szpitalny oddział, tatusiowie tej formy kontaktu nie mogli praktykować.

- W tym czasie, przez pierwsze dwie godziny życia dziecka, urodzonego drogą cięcia cesarskiego,

wykorzystywaliśmy podgrzewane łóżeczka - przyznaje doktor Jędrzejewska. - Kontakt z ojcem dzieci pozbawione były zupełnie, dopiero po tych dwóch godzinach od cesarki, można było malucha zanieść do mamy i położyć na jej brzuchu - dodaje doktor.

Jak podkreśla, kangurowanie przez rodziców to nie tylko przywilej pierwszych godzin życia malca. Można i należy je stosować także w domu.

- Powoduje, że noworodek oprócz tego, że słyszy głos ojca, bicie jego serca, rozpoznaje zapach, to dodatkowo zapobiega i ułatwia walkę z kolką jelitową. Tu panowie mają zdecydowaną przewagę nad kobietami, bo ich tor oddychania jest brzuszny i po przytuleniu dziecka, brzuszki niemowląt są skuteczniej masowane - mówi doktor Elżbieta Jędrzejewska.

W kangurowaniu i kontakcie skóra do skóry podkreślane jest prawidłowe nawiązywanie kontaktów rodzinnych. Szczególnie dla tatusiów jest to ważne, bo mama przez 9 miesięcy nosi dziecko pod sercem, czuje jego ruchy, przemieszczanie się. Dlatego przez dwie pierwsze godziny życia dziecka, kiedy jego mama jest jeszcze na sali porodowej, tata jest całym światem dla maleństwa. Zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa, łagodzi stres związany z porodem. Kolejnym ważnym dla dziecka elementem, związanym z kangurowaniem - jak podkreśla ordynator Jędrzejewska - jest to, że umożliwia ono kolonizację skóry jałowej dziecka bakteriami rodzinnymi.

Pan Radosław, ojciec Natana, swojego potomka zobaczył dopiero w piątej dobie jego życia. Niestety po powrocie do domu, miał problem, mały go nie akceptował, bo go nie znał. Dziś, na szczęście, rodzina jest już w komplecie. Na zdjęciu razem z 13-letnim synem Nikodemem.

- Płakał, nie mógł się uspokoić, gdy brałem go na ręce, nie znał mnie - mówi Radosław Stępiak. - Mieszkamy sami, chciałem trochę odciążyć żonę, która jest po cesarce, niestety mały do mnie nie chciał - dodaje skierniewiczaniec.

Gdy na świat przyszedł starszy syn Edyty i Radosława - Nikodem, ojciec od pierwszych chwil był z dzieckiem, przecinał pępowinę na sali porodowej.

- Brałem go na ręce, nosiłem, znał mnie od początku i kiedy wróciliśmy do domu, bez problemu mogłem się nim zajmować - wspomina.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38178-porody-rodzinne-wrocily-do-skierniewickiego-szpitala>